



# Jaźń, duch, ciało i reinkarnacja

*Martinus*

## Strach przed śmiercią

Na ogół wszyscy ludzie, być może z wyjątkiem niektórych osób w podeszłym wieku, boją się śmierci i dobrowolnie nie rezygnują ze swojego życia. Podobnie jest ze zwierzętami, one także pragną żyć. Wszyscy ludzie walczą w celu ochrony życia. W szpitalach walczy się ze śmiercią. W domach, w codziennym ludzkim bytowaniu walczy się o zachowanie życia. Żaden cieszący się zdrowiem człowiek, będący w pełni sił i któremu sprzyja los, nie ma ochoty umrzeć.

Pragnienie odejścia z tego świata może pojawić się u starzejących się ludzi, gdy staną się osłabieni wiekiem, zmysły zaczną ich zawodzić, gdy zaczną brakować im niezbędnej energii do samodzielnego dawania sobie rady. Nic też dziwnego, że w takiej sytuacji mogą zapragnąć śmierci. Pragnienie takie może też powstać u ludzi młodszych, bardzo osłabionych po przebyciu ciężkiej choroby, gdy są całkowicie zależni od pomocy innych. Jaki wynika z tego wniosek? Dlaczego pragnienie śmierci pojawia się dopiero wtedy, gdy organizm człowieka jest niezdolny do dalszego życia? Dlaczego wszyscy ludzie na ogół odczuwają strach przed śmiercią?

Śmierć jest przecież czymś tak samo naturalnym jak narodziny. Jest tak samo naturalna jak nocny sen, a przecież snu nikt się nie boi. Jest wprost przeciwnie, możliwość udania się na nocny spoczynek sprawia radość. Gdy jesteśmy zmęczeni, nie obawiamy się utraty świadomości podczas snu, ponieważ liczymy na to, że po wyspaniu się znowu się obudzimy. O śmierci jednak tak się nie myśli. Gdyby ludzie byli pewni, że ponownie przebudzą się po śmierci, tym razem w świecie duchowym, nie odczuwaliby przed nią tak wielkiego strachu. Śmierć jest jednak dla nich czymś nieznanym. Ludzie nie wiedzą, że w rzeczywistości wcale nie mogą naprawdę umrzeć.

## Organizm jako stworzona rzecz ma swój początek i koniec

Ludzie ślepo wierzący w dogmaty religijne mogą się bać, że po śmierci pójdą do „piekła” na „wieczne potępienie”. Natomiast ateści mogą się obawiać, że śmierć jest jednoznaczna z całkowitym zanikiem ich egzystencji, trwającym wieczność unicestwieniem. W rzeczywistości i dla ateistów, i dla ludzi religijnych natura śmierci jest tajemnicą. Wszyscy ludzie są absolutnie pewni jedynie tego, że wcześniej czy później ich fizyczny organizm będzie musiał przejść przez proces nazywany śmiercią<sup>(1)</sup>.

Człowiek ma skłonność do utożsamiania się ze swoim organizmem. Z tego powodu człowiek utożsamia zgon swojego ciała ze swoją śmiercią. Organizm w wyniku śmierci staje się martwy i ulega rozkładowi. Gdy bliska nam osoba umrze, zostaje po niej martwe ciało, opuszczone przez „coś”<sup>(2)</sup>, co przedtem czyniło to ciało żywym. Zwłoki zmarłej osoby możemy zobaczyć i dotknąć ich, są one dostępne dla fizycznych zmysłów. Jednak samej osoby nie jesteśmy w stanie postrzec fizycznymi zmysłami, gdyż ona rzeczywiście opuściła swoje ciało. Faktycznie to „coś”, co odeszło, jest i zawsze było całkowicie niedostępne dla naszych fizycznych zmysłów. Także i wtedy, gdy wydawało się nam, że bezpośrednio obcujemy z daną osobą. Jednak nigdy nie było to możliwe. Doświadczaliśmy tylko działań, które ta żywa istota w pewnym okresie wykonywała, posługując się swym ciałem. Ciało służyło żywej istocie jako narzędzie, poprzez które mogła manifestować się w materialnym świecie. Natomiast sama żywa istota była cały czas, tak samo jak i my wszyscy jesteśmy, niedostępna dla fizycznych zmysłów. Teraz przestała posługiwać się swoim narzędziem – fizycznym organizmem, dzięki któremu tutaj, w materialnym świecie, przez pewien czas można było pośrednio z nią obcować.

Ta część żywej istoty, która po zgonie nie przestała istnieć, jest całkowicie niedostępna dla fizycznych zmysłów i z tego powodu jest niewidzialna. Tymczasem jest ona pierwotną częścią żywej istoty, podczas gdy jej ciało jest częścią wtórną. W rzeczywistości ta pierwotna część jest niczym innym niż samą żywą istotą. To ona władała swoim fizycznym organizmem, czyli swoim fizycznym ciałem, do czasu jego śmierci. To ta niewidzialna istota przemawiała i słuchała, posługując się ciałem. To ona nakazywała swemu ciału, by szło, stało, siedziało lub biegło. To ta niewidzialna istota poprzez swoje ciało okazywała nam życzliwość, zrozumienie, a może i miłość albo też jej przeciwieństwo. Za pomocą swego organizmu owa niewidzialna istota mogła tworzyć w fizycznej materii dzięki swoim umiejętnościom i talentom, dzięki temu mogliśmy doświadczać jej działań i uczynków.

Nie powinno nikogo dziwić, że organizm sam w sobie jest stworzoną rzeczą, jest narzędziem. Ponieważ jest on stworzony, to jak każda inna stworzona rzecz podlega tym samym co i one prawom natury. Żaden materialny przedmiot nie trwa wiecznie, bez względu na to, jak się o niego dba. Ma on swój początek i wcześniej czy później ma też swój koniec. Organizm też ulega zużyciu, można go nawet zniszczyć, posługując się nim niezgodnie z jego przeznaczeniem. Po śmierci organizmu jego niewidzialny stwórca nie może dłużej przejawiać swej obecności w materialnym świecie. Ludzie, którzy w tym świecie przeżyli śmierć danej osoby, mogą myśleć, że z chwilą zgonu przestała ona istnieć. W rzeczywistości tracą jedynie możliwość nawiązania z nią kontaktu poprzez fizyczne zmysły, ponieważ fizyczne ciało owej osoby nie nadaje się dłużej do użytku.

### **Żywa istota ma naturę duchową**

Czy istnieje coś, co by wskazywało, że żywa istota to coś więcej niż jej fizyczny organizm i że jest ona realnym, niewidzialnym podmiotem istniejącym ponad swoim fizycznym organizmem? Oczywiście, że tak! W rzeczywistości każdy szczegół jej bytu jest przejawem czegoś niewidzialnego i rzeczywistego, istniejącego poza jej fizycznym organizmem. Czy można znaleźć w organizmie coś, co nie wskazuje na jego stwórcę, który się nim posługuje? Zastanówmy się: czy oczy istnieją dla siebie samych? Czy też zmysły słuchu, węchu, smaku istnieją dla siebie samych? Albo czy wewnętrzne organy, jak serce, płuca, wątroba, nerki, istnieją dla siebie samych?

Czyż one wszystkie bez wyjątku nie są współpracującymi ze sobą częściami organizmu będącego narzędziem, poprzez które żywa istota przejawia swój byt w sferze materialnej?

Każdy bez wyjątku organ, mały czy duży, pełni funkcję konieczną do zapewnienia warunków, w których może zaistnieć fizyczne życie. Ale skoro cały organizm składa się wyłącznie z organów, których funkcjonowanie jest niezbędne, by żywa istota mogła doznawać swoimi zmysłami oraz aby mogła fizycznie zaistnieć, to wobec tego gdzież jest sama żywa istota? Czy jest ona w nerkach, w sercu, w oczach lub w nosie? Wiemy, że tam jej nie ma. Czy jest wobec tego w mózgu? Nie, gdyż mózg jest też tylko organem, który musi być cały czas w łączności z pozostałymi organami, aby doświadczenie życia w fizycznej sferze było możliwe. Jest on narzędziem, które współpracuje z innymi narzędziami, aby z organizmu uczynić doskonałą aparaturę. Ale kto zatem włada tym organizmem?

Faktem jest, że organizm jest narzędziem zbudowanym z dużej liczby skomplikowanych organów, ale żaden z tych podrzędnych organów nie może być stwórcą samego organizmu. Jego twórca i użytkownik nie jest jedną z widocznych części tego organizmu. Lecz przecież istnieje takie „coś”, co korzysta z tego ciała, ze współpracujących ze sobą wszystkich jego organów. Inaczej mówiąc – istnieje „coś”, co doznaje, doświadcza i tworzy poprzez swój organizm. To „coś” musi być stwórcą organizmu. Przez organizm owo „coś” przejawia swoje życie oraz doświadcza przejawów życia innych istot. Ponieważ to „coś” jest duchowe, to nic dziwnego, że jest niewidzialne. Faktycznie wszystkie żywe istoty są istotami duchowymi, obojętnie, czy w danej chwili mają fizyczne ciało, czy też nie. Ale skoro tym samym my jesteśmy istotami duchowymi władającymi fizycznymi organizmami, to czy nie powinniśmy tego odczuć i postrzec to?

### **Jaźń, nadświadomość i podświadomość**

Czyż wszyscy nie wiemy z własnego doświadczenia, że do percepcji pewnych rzeczy tak się można przyzwyczaić, że stopniowo całkowicie przestajemy je zauważać? Tak też jest z postrzeganiem siebie samych jako istot duchowych. W rzeczywistości nawet bardzo odczuwamy, że jesteśmy duchowymi istotami, ale tak się do tego przyzwyczailiśmy, że nie zwracamy na to uwagi. To właśnie

duchowa istota w naszym fizycznym organizmie jest naszym rzeczywistym jestestwem, które znamy pod pojęciem naszego „ja”.

Mówimy: „Ja widziałem, ja szedłem, ja mówiłem, ja cieszyłem się”. Kim jest to „ja”? Przecież nie same oczy widziały, nie same nogi szły, nie sam aparat mowy mówił i niemożliwe jest, żeby sam fizyczny organizm odczuwał radość. Jest on zbudowany z organów, które istnieją, aby on stał się doskonałym narzędziem dla manifestującego się w sferze materialnej i doświadczającego tam życia niewidzialnego „czegoś”. Nasza jaźń musi być tym „czymś”. Same oczy nie potrafią decydować o tym, gdzie mają patrzeć, nogi nie potrafią decydować o tym, gdzie mają pójść, a aparat mowy nie decyduje o tym, co ma powiedzieć. Czyż to właśnie nie nasze „ja” decyduje o tym wszystkim? Czyż to nie nasza jaźń odczuwa radość i smutek? Jaźń jest naszym pierwotnym czynnikiem, a organizm tylko wtórnym. Organizm jest narzędziem, które umożliwia jaźni doświadczanie życia. Jest przejawem egzystencji jaźni w materialnym świecie. Jaźń może być powiązana z fizycznym organizmem, ale może też się od niego uwolnić. Skoro jest to możliwe, to musi ona mieć duchową strukturę, dzięki której procesy wiązania się z fizycznym organizmem i uwalniania się od niego stają się możliwe. Procesy te znamy jako poczęcie i zejście z tego świata.

Jaźń jest duchowej natury. Zawiera ona strukturę, którą w moim głównym dziele noszącym tytuł „Livets Bog” nazwałem „nadświadomością” żywej istoty. Nadświadomość zawiera z kolei następną strukturę, zwaną podświadomością. Podświadomość składa się z dziennej i nocnej świadomości. Poprzez nadświadomość i podświadomość żywa istota jest w stanie stworzyć przejawy swojego życia i może go doświadczać. Poprzez nadświadomość i podświadomość następuje także bezustanna odnowa zdolności doświadczania życia, dzięki czemu żywa istota w każdej chwili znajduje się w środku swojego wieczystego, nieśmiertelnego bytu.

Tym samym z kosmicznego, czyli absolutnego punktu widzenia żywa istota ma naturę duchową, a nie fizyczną. Jest w stanie stworzyć sobie fizyczny organizm, będący dla niej tylko narzędziem, rzeczą wtórną, bo pierwotna struktura całej żywej istoty jest natury duchowej. Z tego powodu błędem jest nazywanie żywej istoty – istotą fizyczną, chociażby w danej chwili mogła stworzyć sobie cielesną postać w materialnym świecie.

### **Tworzenie własnego losu i doświadczeń życiowych**

Do duchowej struktury żywej istoty należą cały jej stan umysłowy, umiejętność myślenia, życie emocjonalne oraz jej popędy, pragnienia i wola. Jaźń stanowi stały, centralny, niezmienny punkt żywej istoty. Nadświadomość, będąca tym niezmiennym punktem, kreuje poprzez świadomość dzienną całe doświadczanie życia żywej istoty. Stąd są wysyłane energie, którymi dana istota oddziałuje na swoje otoczenie i przebywające w nim inne istoty. Tutaj są odbierane te energie, które są reakcją otoczenia na energie wcześniej wysłane przez nią samą. Te właśnie powracające reakcje tworzą jej los, jej doświadczenia „dobra” i „zła”.

Gdy zaczniemy rozumieć, że żywa istota nie jest identyczna ze swoim fizycznym organizmem, ale stanowi wieczną duchową strukturę wokół swojej jaźni, to będziemy mieli podstawę do zrozumienia, czym jest los danej żywej istoty. Bez tej wiedzy ludzie nie będą w stanie zrozumieć, jak to jest możliwe, że różne istoty tutaj, w codziennym życiu, mają krańcowo różne losy. One nie umierają razem ze śmiercią swoich fizycznych ciał, ale żyją dalej po śmierci fizycznego organizmu dzięki swojej kosmicznej, duchowej strukturze. Następnie po upływie pewnego czasu ponownie stwarzają sobie fizyczny organizm, czyli – zgodnie z zasadą reinkarnacji<sup>(3)</sup> – znowu rodzą się w materialnym świecie. Dlatego staje się zrozumiałe, że muszą kontynuować swój fizyczny byt na stopniu rozwoju osiągniętym w ostatnim fizycznym życiu. I teraz, w nowym życiu, mają okazję doświadczyć reakcji na swoje uczynki, które popełniły w stosunku do swoich bliźnich we wcześniejszych wcieleniach. Ten łańcuch przyczyn i skutków wprawiany jest w ruch przez wiecznie istniejącą strukturę, którą nazywam „ciałem wieczystym” żywej istoty.

Ludziom ziemskim<sup>(4)</sup> daleko jest do zrozumienia, że doświadczanie życia przez żywą istotę zależy wyłącznie od niej samej, od jej własnego sposobu bycia i postępowania. Gdyby ludzie byli tego świadomi, nie doszłoby do rozkwitu tak wszechobecnej na naszej planecie mentalności wojennej. Niebezpieczeństwo wojny i agresji cały czas tli się pomiędzy narodami i państwami, a także między pojedynczymi ludźmi w ich codziennym życiu. Agresywny stosunek do bliźniego wynika z niewiedzy. Nie można jednak krytykować ludzi za niewiedzę i wynikające z niej uczynki. Życie

stopniowo samo przyniesie im wiedzę i empatię, wrażliwość uczuciową na cierpienie innych. Pod ich wpływem ludzie nie będą dłużej w stanie zachowywać się tak, jak to czynią dzisiaj. U wielu ludzi na całym świecie zaczyna już kiełkować mentalność, która łączy pragnienie pokoju między narodami oraz harmonii w relacjach międzyludzkich z rosnącą umiejętnością budowania pokoju w swoim otoczeniu. Dla tych ludzi wiedza o kosmicznych prawach natury będzie dodatkową inspiracją do krzewienia pokoju i miłości. Ludzie ci będą potrafili zrozumieć, że pracują długofalowo i każda, nawet mała rzecz, którą czynią, aby pomóc i sprawić radość innym istotom, ma daleko większe znaczenie, niż pozornie mogłoby się to wydawać.

### **Człowiek jest sam panem swojego losu**

Żywa istota jest nieśmiertelna, żyje wiecznie, a nie jeden, jedyny raz. Sama stwarza swój los z życia na życie, czyli inaczej mówiąc: z wcielenia na wcielenie. Zrozumienie tego faktu rzuca nowe światło na powód zróżnicowania ludzkich losów oraz odmiennosć warunków życiowych, jakie mają ludzie. Ludzie doskonale zdają sobie sprawę z tego, że istnieje logiczny związek pomiędzy przyczynami a skutkami. Gdy odstęp czasu nie jest dłuższy niż kilka dni, tygodni, miesięcy, nawet lat, to zależność pomiędzy przyczynami a skutkami jest oczywista. Jednak im czas ten staje się dłuższy, tym trudniej jest dostrzec ów związek. A gdy okres pomiędzy uczynkiem a powracającymi do nas skutkami wydłuży się do kilku wcieleń, trudno się dziwić, że ludzie w ogóle nie zdają sobie sprawy, że jest sens i logika w tym, co pozornie może wyglądać na bezsensowne i niesprawiedliwe. Ale z kosmicznej perspektywy widać, że nic nie dzieje się przypadkowo.

Żadna istota nie jest w stanie doświadczyć cegokolwiek innego niż to, czego sama jest pierwotną przyczyną. Żadna też istota nie może uniknąć swojego losu, obojętnie, czy jest on dobry, czy zły. Do każdej istoty powracają reakcje na jej uczynki, na jej sposób bycia i postępowania. Reakcje te są odpowiednio do myśli, emocji i czynów, które spowodowały ich powstanie. Popelniony przez kogoś zły uczynek przyniesie odpowiednio nieprzyjemną reakcję, tak samo jak dobre uczynki przyniosą w końcowym rozrachunku reakcje pozytywne. Prawidłowość ta zwana jest prawem karmy<sup>(5)</sup>. W taki oto sposób każda żywa istota jest absolutnym panem swojego losu.

Religie chrześcijańskie nauczają człowieka, że powinien wybaczać swojemu bliźniemu. Jednak to może być trudne, zwłaszcza wtedy, gdy bliźni wyrządził mu niezmiernie wielką niesprawiedliwość. Jednak skoro los człowieka zależy wyłącznie od jego własnych uczynków i jego własnego sposobu bycia i postępowania, to bliźni jest w tym przypadku tylko narzędziem Boga, poprzez które Bóg przynosi danemu człowiekowi reakcje na jego własne uczynki popelnione w przeszłości. Gdy człowiek uświadomi sobie mechanizm tworzenia swojego losu, wtedy zrozumie, że ma wszelkie możliwe powody, by bliźniemu wybaczyć złe postępowanie. Opatrzność posługuje się bliźnim jak posłańcem, przynoszącym człowiekowi skutki jego własnych uczynków. W tym celu Opatrzność wybiera odpowiednią osobę, która będzie się do spełnienia tego zadania nadawała. Osoba ta też będzie zbierać żniwa swojego postępowania. Zgodnie z prawem karmy w przyszłości wrócą do niej energie, które sama wprawiła w ruch. Doświadczenie cierpień, których w ten sposób dozna, obudzi jej głos sumienia, a wraz z nim sprzeciwi wobec ponownego popelniania tego samego rodzaju uczynków.

Człowiek często myśli, że niewinnie cierpi, ponieważ na obecnym etapie rozwoju na ogół nie pamięta, że żył już przedtem. Z tego powodu nie może zrozumieć, dlaczego niektórzy ludzie rodzą się, by spotykać ich nieszczęśliwy los, trwający już od kołyski aż do grobu, podczas gdy inni żyją w szczęściu i dobrobycie, bez zbyt dużych trosk i zmartwień. Ale taki obraz widzi się tylko z małej, lokalnej perspektywy. Patrząc z perspektywy kosmicznej, można zobaczyć, że każda istota dzięki ewolucji stanie się w przyszłości *człowiekiem stworzonym na obraz i podobieństwo Boga*. Nie nastąpi to bez przejścia na drodze rozwoju przez doświadczenia wielkich trudności i cierpień. Takie są koleje losu także wszystkich innych istot, to znaczy – całej ziemskiej ludzkości.

### **Niezbędność reinkarnacji**

Gdy człowiek uświadomi sobie, że jest istotą duchową, że duch jest jego pierwotną naturą i że może istnieć bez inkarnowania w fizyczne ciało, to całkiem naturalnie może zadać pytanie: „Dlaczego w ogóle muszę wcielać się w fizyczne ciało, czy jest to konieczne? Jest to związane z tyloma trudnościami i cierpieniem, czy nie byłoby lepiej pozostać w duchowym stanie?”.

Może byłoby lepiej, jeśli spojrzymy z bliskiej, lokalnej perspektywy, w której najważniejsze jest to, co w chwili obecnej sprawia danemu człowiekowi największą przyjemność. To, co przyjemne, na ogół uważa się za dobre. Jednak gdyby człowiek dokonał szczerzej, refleksyjnej oceny swojego życia, to musiałby przecież przyznać, że nie wszystko, co było przyjemne, spowodowało rozwój umiejętności myślenia i wrażliwości uczuciowej. Jest wprost przeciwnie!

Umiejętność myślenia, zdolności intelektualne są dobrodziejstwem, ale można je rozwinąć właśnie dzięki trudnościom, które trzeba przewyciężyć. Tak samo jest z wrażliwością i empatią. Zdolność okazania współczucia cierpiącym istotom rozwija się, gdy człowiek sam przechodzi przez podobne cierpienia. W przeciwnym wypadku pozostałby niewrażliwy na cierpienia innych. Można powiedzieć, że nieprzyjemne przeżycia i cierpienia, pod wpływem których następuje rozwój zdolności intelektualnych oraz empatii, z ogólnoludzkiego punktu widzenia są dobrem, chociaż w trudnych chwilach, w chwilach odczuwania bólu były one dla niego nieprzyjemnym dobrem. Z tego powodu fizyczny byt jest niezbędny, aby ludzie ziemscy mogli się duchowo rozwijać. Istoty muszą inkarnować, muszą żyć w świecie materialnym, aby nauczyć się myśleć logicznie. Myślenie logiczne, z kosmicznego punktu widzenia, oznacza wiedzę o związkach pomiędzy przyczynami a skutkami, czyli znajomość prawa karmy, oraz umiejętność takiego wykorzystywania tej wiedzy, by swoimi uczynkami sprawiać radość i nieść pomoc istotom ze swojego otoczenia.

Ale dlaczego ludzie ziemscy nie mogą rozwijać i udoskonalać sztuki myślenia w duchowych światach? Ponieważ w tych światach nie napotyka się na opór, nie ma żadnych trudności. Duchowe sfery nie są sferami nauczania, ale sferami odpoczynku, rodzajem wakacji, podczas których robi się tylko te rzeczy, na które ma się ochotę. W tych sferach istoty duchowe mogą radować się swoją umiejętnością tworzenia, którą nabyły podczas życia w świecie fizycznym. Korzystanie ze swoich umiejętności jest większe i łatwiejsze, gdyż substancja świata duchowego jest całkowicie posłuszna myśli i woli. Natomiast podczas bytu w świecie fizycznym istoty muszą przewyciężyć opór nie tylko materialnej, fizycznej substancji, ale także opór fizyczny i psychiczny, na który napotykają u innych istot. Wszystko to, w większym lub mniejszym stopniu, czyni fizyczną egzystencję na ziemskim padole

polem walki, czyli światem nieprzyjemnego dobra. Gdyby to pole walki nie istniało, w ogóle żaden rozwój nie byłby możliwy.

### Wieczysta kosmiczna struktura

Dzięki rozwojowi duchowemu ludzie w przyszłości osiągną poziom, w którym zrównają się z *człowiekiem stworzonym na obraz i podobieństwo Boga*. Znamy umiejętności twórcze Boga: *On przemówił, a wszystko powstało; On rozkazał, a zaczęło istnieć*. Ewolucja człowieka ziemskiego, dzięki zbieraniu doświadczeń podczas wcieleń w świecie fizycznym, zmierza do opanowania takiej samej metody tworzenia. Lecz zanim to nastąpi, ludzie muszą stać się na tyle doskonali, że będą mogli przewyciężyć opór w materialnym świecie – i to nie dzięki użyciu siły i przemocy, nie poprzez walkę i wojnę, ale w wyniku umiejętności logicznego myślenia i zdolności odczuwania uniwersalnej miłości.

Gdy kiedyś, w przyszłości, w uczynkach człowieka ziemskiego, w całym jego sposobie bycia i postępowania, nie będzie żadnej dysharmonii, żadnego umysłowego spięcia, żadnego ryzyka stwarzania wypadków i cierpień oraz gdy wszystkie jego uczynki będą radowały inne żywe istoty, a on sam będzie dla nich błogosławieństwem, to wówczas zniknie potrzeba inkarnowania w materialnym świecie. Wtedy nie będzie konieczne posługiwanie się fizycznym ciałem, czyli narzędziem służącym zbieraniu konsekwencji swoich pomyłek – w formie cierpienia, bólu, niepowodzeń oraz wszystkich możliwych trudności i uciążliwości powracających do nas mocy prawa karmy. Ludzie będą mogli wówczas egzystować w sferze, która dla żywej istoty w rzeczywistości jest sferą pierwotną, macierzystą. Znajduje się ona w wysokim świecie duchowym, z jego wieloma różnymi, jaśniejszymi i promieniującymi poziomami. Wszystko, co się w tym świecie znajduje, jest w harmonii z osnową Wszechświata – uniwersalną miłością, będącą pierwotną manifestacją świadomości Boga<sup>(6)</sup>.

Upłynie jeszcze kilka tysięcy lat, zanim ludzkość ziemską osiągnie ten poziom ewolucji. Każdy człowiek będzie musiał stworzyć i stracić wiele fizycznych ciał i przejść przez wiele fizycznych wcieleń, zanim wzniesie się do tego poziomu. Naturalnie niektórzy osiągną go przed innymi, ponieważ ludzie znajdują się na różnych stopniach rozwoju. Ale nie ma ani jednego człowieka, któremu nie będzie to dane. Aby wymiana organizmów mogła

się odbyć i aby mogła nastąpić ich odnowa, żywa istota musi posiadać „coś”, dzięki czemu ten proces będzie możliwy. Istota musi mieć „coś” w swojej duchowej strukturze, dzięki czemu może przeżyć śmierć swojego fizycznego ciała. To „coś” umożliwia istocie także stworzenie nowych form życia w odpowiednich ku temu, nowych, fizycznych ciałach. Ciała te są narzędziami służącymi istocie w celu manifestacji swojego życia w świecie materialnym.

Jak już nadmieniałem, jaźń żywej istoty wiąże się z formami życia i ciałami, poprzez które się manifestuje. Dzieje się to za sprawą nadświadomości, zawiera ona strukturę zwaną „elementem dziedziczności”<sup>(7)</sup>, mieszczą się w niej „jądra talentów”<sup>(8)</sup>. Nie mogę tutaj dokonać analizy tej wewnętrznej struktury i muszę odesłać czytelnika do głównego dzieła: „Livets Bog”. Chciałbym tylko nadmienić, że całą wewnętrzną strukturę jaźni można nazwać jej „ciałem wieczystym”. Ta struktura nie może być czasoprzestrzenna, zawsze istniała, ponieważ jaźń nigdy nie została stworzona, nie ma ani początku, ani końca. Czasoprzestrzenne są twory jaźni, czyli fizyczne i duchowe ciała, za pomocą których jaźń manifestuje się i doświadcza swojej egzystencji. Poprzez swoje „ciało wieczyste”, które zawsze istniało i nie może umrzeć, jaźń wysyła impulsy wprowadzające materię w ruch i przekształcające ten ruch w manifestację swojej egzystencji.

### **Bez „ciała wieczystego” proces twórczy, w wyniku którego powstaje nowe życie, nie byłby możliwy**

Energie nadświadomości, wprowadzone w ruch przez jaźń, stwarzają każdy szczegół organizmu manifestującej się żywej istoty. Zakres procesu twórczego rozciąga się od osobowości żywej istoty w swojej całej okazałości do najmniejszego nawet wyrazu smutku czy radości, niechęci czy przywiązania, jakie może ona okazać. Czyli cały proces twórczy w najmniejszych nawet detalach ma swój początek w jaźni.

Energia wprowadzona w ruch przez ciało wieczyste nie może zakończyć swojego toru ruchu gdzie indziej, niż w tym samym ciele wieczystym, które tę energię w ruch wprowadziło. Ponieważ każda energia kończy swój tor ruchu w tym samym „ciele wieczystym”, w którym miała swoje źródło, to zakończenie toru ruchu w „ciele wieczystym” nieuchronnie – wcześniej lub później – wywoła poru-

zenie w świadomości danej istoty zwane doznaniem albo doświadczeniem. Odbiór powracającej energii następuje poprzez ciała należące do podświadomości istoty, co w przypadku człowieka ziemskiego oznacza ciało fizyczne i ciała duchowe. Są one wszystkie powiązane z „ciałem wieczystym”, ulegają wymianie i przeobrażeniom.

Żywa istota zawsze, bez względu na to, w którym miejscu cyklu ewolucji się znajduje, ma ciała należące do podświadomości. Ciała te są fizycznego i duchowego charakteru, służą żywej istocie jako narzędzia do odbierania i wysyłania energii mającej początek w jej „ciele wieczystym”. Powracające energie odbierane są przez jaźń jako przyjemne albo nieprzyjemne, zależnie od tego, jakie były, gdy zostały wysłane do otoczenia jaźni i znajdujących się tam istot. Mechanizm wprowadzania w ruch energii jest ten sam w skali mikrokosmosu, kosmosu pośredniego i makrokosmosu. Energia ma zawsze swój początek w nadświadomości żywej istoty i wraca do jej ciała wieczystego.

Nie istnieje w ogóle żadna aktywność czy ruch energii, które nie zostałyby zainicjowane przez jakąś jaźń. Siły przyrody są wprowadzane w ruch przez jaźnie makroistot, a aktywność, jaka ma miejsce w mikroświecie, jest uruchamiana przez jaźnie mikroistot<sup>(9)</sup>. Owe istoty są przecież makrokosmiczne i mikrokosmiczne tylko w stosunku do nas. Wszystkie mają swoje własne „pośredniokosmiczne” przeżycia i formy bytu, tak samo jak i my je mamy. My też przecież jesteśmy wprowadzającymi w ruch energie istotami i makrokosmicznymi, i mikrokosmicznymi. Jakie są te energie, ma dla nas ogromne znaczenie, bo od rodzaju energii zależy nasz los, który w ten sposób tworzymy i tym samym wpływamy na nasze doświadczenie życia. Rodzaj wysyłanych przez nas energii ma także znaczenie dla istot bytujących w makrokosmosie i mikrokosmosie.

Żywe istoty przez całą wieczność mogą wysyłać i odbierać energię – i właśnie w ten sposób doświadczać swojej egzystencji. Właśnie dzięki temu czują, że żyją. Umożliwia im to swoją manifestację oraz percepcję swego otoczenia i w końcu samych siebie w relacji do tego otoczenia. Jak już nadmieniałem, prawa natury powodują, że energia wprowadzona w ruch przez daną istotę może zakończyć swój tor ruchu tylko w nadświadomości tej samej istoty, która ją wysłała. Gdyby było inaczej, to wtedy doświadczenie czegokolwiek przez daną istotę byłoby całkowicie niemożliwe. Nie byłibyśmy w

stanie panować nad swoim losem, gdyby obce nam energie, wprowadzone w ruch przez inne istoty, mogły wnikać w naszą nadświadomość, niezależnie od tego, jakiej jakości są energie, które my sami wysyłamy.

Jest tak, ponieważ jakość wysyłanej przez nas energii działa jak filtr, który umożliwia przepływ do nas tylko tych energii wysłanych przez inne istoty, które są równoważne naszym własnym energiom, uprzednio przez nas samych wysłanym w naszym procesie doświadczania życia. Odbywa się to automatycznie, energie po przejściu przez filtr powracają do nas niczym za pomocą taśmy transportowej. Zatem powracające do nas energie są tego samego rodzaju jak te, które sami wcześniej wysłaliśmy. Z tej przyczyny dotknąć nas mogą także energie dla nas nieprzyjemne, jak na przykład negatywne uczynki innych ludzi. Gdyby było inaczej i gdyby miały do nas dostęp zupełnie obce nam energie, wtedy w ogóle nigdy nie mielibyśmy możliwości przewyciężenia ataków zła. Natomiast tak nie jest. Przebacząc bliźnim popełnienia negatywnych uczynków, wyzbywając się negatywnych emocji jak złość i nienawiść oraz zaniechując prześladowań i ciemnienia innych, przyczyniamy się do regulacji filtra, który będzie chronić nas przed powrotem do nas tego właśnie rodzaju negatywnych emocji. W ten sposób, wyzbywając się negatywnych uczynków i emocji,

podnosimy jakość powracającej do nas energii, od której przecież zależy nasz los.

Uogólniając, można powiedzieć, że w ogóle żaden ruch energii i tym samym żadne przeżycie czy doświadczenie nie mogą dotrzeć do naszego „ciała wieczystego” i do nadświadomości bez uprzedniego wprowadzenia w ruch przez nas samych takiego samego rodzaju energii. W przeciwnym wypadku los danej osoby byłby poddany grze przypadków. A przecież los jej może być tylko skutkiem jej własnej niewiedzy. Każda osoba jest w trakcie rozwoju i w tym celu musi nabyć niezbędne dla swojego rozwoju doświadczenia. Dzięki nim poznaje relacje pomiędzy przyczynami a skutkami, zwane także prawem karmy. W ten sposób żywa istota stopniowo wyzwala się od reinkarnacji i trudów bytu w świecie materialnym, by stać się „istotą boską”. W tej postaci staje się narzędziem manifestacji i tworzenia, którym posługuje się pierwotna świadomość Boga. Wtedy jest istotą doświadczającą swoją dzienną świadomością swojej tożsamości z Bogiem oraz z wiecznością, nieskończonością i uniwersalną miłością. □

Tytuł oryginału: „Jeget, aanden og legemet” — „Det levende vaesens evighedslegeme”. Na podstawie wykładu wygłoszonego w 1961 r. Publikacja w biuletynie „Kosmos” 4/1993 i 5/1993. © Martinus Institut 1981. Przekład: Tadeusz Hynek.

### Przypisy tłumacza

(1) Temat ten rozwinięty jest w artykule „Przez bramy śmierci”.

(2) Według Martinusa tożsame z Jaźnią „Coś” jest wiecznie istniejącą, ponadczasoprzestrzenną praprzyczyną życia. „Coś” nie zostało stworzone i tym samym nie ma ani początku, ani końca – egzystuje wiecznie. Samo nie ma żadnych cech ani właściwości, ale jest źródłem wszelkich cech przejawiających się we wszystkich formach życia. Nie można o nim powiedzieć nic innego, niż że „to jest Coś, co jest”, co istnieje. Każda żywa istota ma u swojej podstawy to „Coś”, będące jej najgłębszym, stałym, nieruchomym punktem. Nasz fizyczny organizm, z którym błędnie się utożsamiamy, służy temu „Czemuś” do doświadczania życia. Dowodem na to jest fakt, że to nie nasze oczy patrzą, ale „Coś” patrzy, posługując się oczami. Temat ten został rozwinięty w artykule „Percepcja drogą rozwoju”.

(3) Reinkarnacja jest zasadą, według której żywa istota po śmierci organizmu może wcielić się w nowy byt fizyczny. Egzystencja żywych istot trwa wiecznie. Po zakończeniu żywota w świecie materialnym następuje okres pobytu w światach duchowych, aby ponownie wejść w świat materialny, w którym następuje rozwój świadomości. Samo słowo „reinkarnacja” składa się z następujących członów: przedrostka „re-”, oznaczającego powtórzenie czegoś, oraz trzonu „inkarnacja”, co oznacza wcielenie. Dosłownie więc reinkarnacja oznacza powtórne wcielenie, czyli powrót istoty duchowej do życia w świecie materialnym.

W pierwszym okresie na początku naszej ery nie istniał jeszcze Kościół chrześcijański, a wiara chrześcijańska skupiała się wokół apostołów i ich uczniów. W tamtych czasach było wiele ewangelii i przekazów o życiu i naukach Jezusa Chrystusa. W czwartym wieku naszej ery chrześcijaństwo zostało uznane za oficjalną religię państwową w Cesarstwie Rzymskim. W procesie instytucjonalizacji religii i tworzenia Kościoła chrześcijańskiego dokonano selekcji różnych przekazów o życiu i naukach Jezusa Chrystusa. Do Nowego Testamentu przyjęto tylko cztery ewangelie, uznano je za Pismo Święte, pozostałe przekazy uznano za fałszywe. W ten sposób między innymi usunięto koncepcję rozwoju poprzez kolejne wcielenia w sferze materialnej, zwaną także reinkarnacją.

<sup>(4)</sup> Człowieka zamieszkującego planetę Ziemię Martinus nazywa „człowiekiem ziemskim”. Według Martinusa człowiek ten nie jest jeszcze w pełni człowiekiem – nie jest człowiekiem doskonałym. Ten ostatni zawsze kieruje się dobrem i uniwersalną miłością, zwaną także miłością bliźniego. Człowiek ziemski jest istotą posiadającą wiele cech czysto ludzkich – dzięki którym nie jest już zwierzęciem – ale też zachowującą cechy charakterystyczne dla zwierząt. Pod ich wpływem może on, tak jak zwierzęta, postępować zgodnie z prawem dżungli, czyli prawem silniejszego, i wykorzystywać swoją przewagę nad słabszymi w celu zaspokojenia własnych potrzeb.

<sup>(5)</sup> Prawo karmy to prawo przyczynowo-skutkowe, dzięki któremu powracają do nas wszystkie uczynki, jakie popełniamy. Karma oznacza w sanskrycie wszelkie ludzkie działanie. Dobre myśli i uczynki wracają do nas jako dobro, podczas gdy złe myśli i uczynki wracają jako zło. Powrót uczynków następuje albo w tym samym wcieleniu, albo we wcieleniach następnych, zależnie od poziomu rozwoju danej istoty i od samych uczynków. W ten sposób w naszym wiecznym byciu nie może zaistnieć żadna niesprawiedliwość, gdyż sami jesteśmy odpowiedzialni za los, jaki nas spotyka. Błędnie uważa się, że prawo karmy jest pojęciem zapożyczonym z religii Wschodu. Tymczasem pojawiało się ono w różnych cywilizacjach i epokach. W zachodnim świecie znalazło wyraz w następujących sentencjach: *A co człowiek sieje, to i żąć będzie*, a także: *Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną*.

<sup>(6)</sup> Według Martinusa fenomen, który nazywamy życiem, jest możliwy dzięki współdziałaniu pomiędzy pierwotną, macierzystą a wtórną świadomością Boga, tworzącymi razem cykl. Macierzysta świadomość Boga jest sferą światła, w której żywe istoty manifestują najwyższą doskonałość. Dobro, kreatywność, miłość znajdują tutaj swoje najwyższe formy. W sferze tej żywe istoty egzystują niezmiernie długi okres czasu, tak długi, aż z ich pamięci zanika wspomnienie sfery zwanej wtórną świadomością Boga. Wtórna świadomość Boga to sfera, do której żywe istoty udają się po nasyceniu bytem w pierwotnej sferze, sferze światła. Jest to konieczne, gdyż życie nie mogłoby trwać wiecznie, gdyby w świadomości żywych istot przez wieczność przebywającymi w sferze światła, zanikła pamięć o sferze mroku. Gdyby ich świadomość była wypełniona jednym i tym samym wiekiustym światłem, nastąpiłby bezruch, co jest równoznaczne z zakończeniem egzystencji. Dlatego jeśli spojrzymy ze naszej perspektywy, to u podstawy życia leży dualizm wynikający z przeciwieństw takich jak ciepło i zimno, dobro i zło, mrok i światło. Bez tego Wszechświat i byt byłby obrazem namalowanym białą farbą na białym płótnie.

Wtórna świadomość Boga to świat materialny, w którym istoty podporządkowane są prawu silniejszego a życie to nieustanna walka o przetrwanie. Istotę wtórnej świadomości Boga oddają słowa: *w bólu będziesz rodziła dzieci* oraz *w pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie*. Pierwotna i wtórna sfera świadomości Boga tworzą razem cykl. Temat ten jest rozwinięty w artykułach „Odnowa świadomości Boga” i „Droga życia”, a także „Kosmologia – informacja”.

<sup>(7)</sup> Element dziedziczności to duchowe DNA służące do przenoszenia z jednego wcielenia na następne umiejętności, przyzwyczajień, skłonności oraz kondycji psychicznej i fizycznej nabytych na drodze rozwoju. Element dziedziczności zawiera jądra talentów będące organami duchowymi, czyli sekwencjami duchowego DNA, które powstały w wyniku rozwoju takiej czy innej umiejętności.



Dzięki elementowi dziedziczności każde kolejne życie stanowi kontynuację poprzedniego i dlatego uczynkami w świecie materialnym tworzymy podwaliny bytu, jaki stanie się naszym udziałem w przyszłych wcieleniach. Można powiedzieć, że element dziedziczności niczym ogniwo łączy następujące po sobie wcielenia, przenosząc nasze poczucie tożsamości oraz dorobek duchowy w cyklu reinkarnacji. Temat ten został rozwinięty w artykule „Percepcja drogą rozwoju”.

<sup>(8)</sup> Jądra talentów to organy powstające w duchowej strukturze człowieka w wyniku powtarzania czy doskonalenia określonych czynności i zachowań. Mieszczą się w tzw. elemencie dziedziczności, który jest duchowym DNA, służącym do przenoszenia z wcielenia na wcielenie poczucia tożsamości oraz dorobku duchowego z wcielenia na wcielenie w cyklu reinkarnacji.

Jądra talentów można nazwać sekwencjami DNA. Człowiek rozwijający swój talent muzyczny, ćwiczący grę na instrumentach tworzy jądro talentu, dzięki któremu w następnym wcieleniu rodzi się z talentem muzycznym. Już od dziecka gra na instrumentach przyjdzie mu łatwo i będzie mógł dokonać na tym polu rzeczy niemożliwych dla osób, które nie rozwinęły w poprzednich wcieleniach swoich talentów w tym właśnie kierunku. Każdy ma swoje talenty, talent to nie tylko muzyka i sztuka, ale także każda inna dziedzina ludzkiej działalności. Mogą to być sporty, sztuka lekarska, umiejętności inżynierskie, zdolność do współpracy, sprawdzanie się w roli rodzica i wiele, wiele innych. Temat ten został rozwinięty w artykule „Percepcja drogą rozwoju”.

<sup>(9)</sup> Mikroistoty to istoty bytujące w mikrokosmosie. Ich fizyczne ciała są tak małe, że nie widzimy ich gołym okiem. Największe z nich możemy zaobserwować pod mikroskopem. Mikroistoty żyją w organizmach makroistot. To znaczy, że bakteria czy komórka będzie dla nas mikroistotą, a my z racji różnicy wielkości jesteśmy dla niej makroistotą.

My sami znajdujemy się w „średnim kosmosie”, co oznacza, że poprzez swoje zmysły możemy rejestrować obecność innych istot znajdujących się w tym samym „średnim kosmosie”.

Makroistoty bytują w makrokosmosie. Ich fizyczne wymiary są znacznie większe od wymiarów istot ze „średniego kosmosu”. Planety, Układ Słoneczny, galaktyki są dla ludzi makrokosmosem. Ludzie są komórkami bytującymi w organizmie makrokosmicznej istoty, jaką jest dla nich planeta Ziemia. Tylko najmniej oddalone makroistoty możemy obserwować gołym okiem. Pomimo ich wielkich wymiarów makroistoty możemy z powodu dużych odległości obserwować za pomocą teleskopów.